Rok IX. Kraków, Sobota 5 Marca 1904. **Nr. 10.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . . „ 1—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | **Przez oświatę do Boga i dobrobytu.**

Do wychodźców na Saksy!

Znowu zbliża się czas, w którym tysiące naszego ludu ma wychodzić na zarobek za granicę kraju. Powtórzą się znowu bolesne sceny, jakie zdarzają się rok-rocznie na kolejach naszych i za granicą. Nie braknie zdzierstw i oszukaństwa ze strony żydowskich i niemieckich agentów, co ludem jak bydłem będą handlować. Chcemy więc spełnić nasz obowiązek i podać wam wszystkim, co się na te roboty wybieracie, wskazówki, jak sobie w tej sprawie należy radzić. Nie ma jeszcze w naszym kraju ani organizacyi ani żadnej instytucyi, któraby zaopiekowała się tymi wychodźcami, tylko jeszcze każdy musi radzić sam sobie, więc też zapamiętajcie sobie następujące przestrogi:

Niech się nikt nie chciwi na wielkie zarobki, ale jedźcie tylko z konieczności dla chleba.

Jak już ma jechać, niech najpierw zabezpieczy na drogę swoją duszę i w swoim kościele niech się wyspowiada i przystąpi do Komunii św.

Wyjeżdżając, niech weźmie mocny, ręczny kuferek zamykany na klucz lub kłódkę, włoży stare do roboty ubranie — nie nowe — zabrać dosyć bielizny, dwie pary obuwia, kocyk lub kołdrę na łóżko.

Mieć papiery z gminy lub starostwa i umowę już zawartą albo do znanego tylko jechać pana, a nie szukać dopiero przez agenta na granicy roboty.

Pieniądze dobrze schować, nie wysiadać z wagonu na stacyach, ale do jakiejś manierki wziąść sobie tyle wody lub czarnej kawy, żeby na jakiś czas wystarczyła.

Uważać bardzo na podpisywanie kontraktów. Te wszystkie papiery, które podsuwają agenci, są tylko zwykłą u g o d ą r o b o c z ą, ktore można zerwać za wypowiedzeniem 14-dniowem. Często właściciele nie chcą dotrzymywać warunków, a zwłaszcza nie chcą wszystkiego wypłacać. To sobie dobrze wymówić, kiedy ma być wypłata.

Często bywa tak, że robotnik polski nie może znaleść sprawiedliwości u tamtejszej władzy miejskiej, wtedy udać się z użaleniem do miejscowego księdza proboszcza katolickiego. Gdyby zaś proboszcza katol. tam nie było, lub nie chciał się tem zająć, wtedy napisać do posłów polskich pod adresem: p. Leon Czarliński, poseł do parlamentu w Berlinie, albo pod adresem: ks. poseł Stychel w Berlinie, hotel Silesia. Gdyby zaś nie obradował wtedy parlament, to napisać zażalenie do p. posła Karola Bachema, który mieszka stale w Berlinie.

Ci zaś, którzy będą pracować niedaleko Wrocławia, zwrócić się mogą do p. posła Dra Porscha, róg ulicy Junkerstrasse-Ecke we Wrocławiu. Pracujący we właściwej Saksonii zwrócić się mogą jeszcze do polaka p. Reicha w Halli około szpitala św. Elżbiety. Kto będzie pracował koło miasta Eisleben, niech się zwróci do tamtejszego księdza proboszcza. Wszyscy inni w razie rzeczywistej krzywdy, niech się zwracają wprost do landrata i przez tłumacza niech wyjaśnią, o co im chodzi.

Udawajcie się, ile możności do takich okolic, gdzie jest blizko kościół katolicki, bo tam raz lub dwa razy do roku dojeżdżają kapłani polscy.

Ważną jest także rzeczą wiedzieć, jak tam płacą. Dojrzali mężczyzni i parobcy dorośli otrzymują dziennie 1 markę 50 fenigów, prócz tego 25 funtów kartofli i 1 litr mleka na tydzień. Podczas żniw i wykopywania buraków, podnoszą zapłatę od 2 do 3 marek. Akordy są gorsze.

Kobiety, dziewczęta i chłopcy niżej lat 18 otrzymują dziennie 1 m. albo 1 m. 20 fen., podczas żniw 2 marki. Do tego 25 funtów ziemniaków i 1 litr mleka.

Gdzieniegdzie dają 1 markę i wikt gotowany dwa lub trzy razy dziennie. Ta zapłata jest lepsza, bo robotnicy lepiej się odżywiają, mniej chorują i nie wracają tak sponiewierani.

Wymówcie sobie godziny pracy od 6 rano do 6 wieczór, bo tak robią Niemcy. Wymówić sobie osobne i dobrze zamykane mieszkanie, osobne dla mężczyzn, a osobne dla kobiet i dziewcząt. Wymówić wolną całą niedzielę.

Pilnujcie jedni drugich, żeby żyć uczciwie i budująco, żeby w niedziele i święta nie tracić grosza zapracowanego na rozpustę i hulatyki, żeby Niemcy nie pokazywali na was palcami i z nas Polaków się nie śmiali.

Nie pijcie wody przy robocie gdzieś z kałuży lub rowu, bo z tego wpada się w choroby, ale mieć kawę lub polewkę dla zaspokojenia pragnienia.

Nie chodźcie boso, ale w butach lub przynajmniej w drewnianych pantoflach, żeby sobie z was Niemcy nie urągali — bo oni nie chodzą boso.

Zarobione pieniądze dobrze zamykać lub też oddać na przechowanie do katolickiego księdza proboszcza. A pamiętać i o duszy. W niedzielę starajcie się być na Mszy św. w katolickim kościele, bo czy to niemiecki czy polski kościół, to wszędzie jest jedna i tasama Msza św. Od postów tam zwykle uwalniają. Nawet w piątki wolno jeść mięso. Gdyby kto zachorował niebezpiecznie, żądać zawsze katolickiego księdza, choćby po polsku nie rozumiał. A wreszcie byłoby bardzo dobrą rzeczą, gdybyście wyjeżdżali pod opieką duchownych pasterzy. Przed wyjazdem poprosić swego proboszcza, by was pouczył, jak w drodze a później w robocie macie sobie radzić. Donosić o tem, jak się wam powodzi, zwracać się z zapytaniami, jak czego będzie wam potrzeba. Byłoby dobrą rzeczą przed wyjazdem zebrać się razem, pomówić jeszcze ustnie o tem, co trzeba na drogę wiedzieć. Razem wspólnie starajmy się o siebie, Redakcya zaś poprze wasze dobre chęci i usiłowania wasze.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Z (parlamentu). Podczas dalszych obrad nad etatem urzędu poczt i telegrafów występował poseł książę Radziwiłł (Koło polskie) przeciw odsyłaniu przesyłek pocztowych, adresowanych po polsku, do biura tłomaczeń.

Parlament niemiecki nie zgodził się na udzielenie dodatków do pensyi (Ostmarkenzulage) urzędnikom pocztowym na kresach wschodnich.

(Powstanie w Afryce). Oddział wojska niemieckiego pod dowództwem porucznika Schultzego zdobył w bitwie pod Tsumana 8 b. m. 700 sztuk bydła. Po stronie Hererów poległo przytem 10 ludzi; Niemcy nie mieli żadnej straty. Również dochodzi spóźniona wiadomość, iż zeszłego miesiąca szczep Orambosów zaatakował stacyę wojskową pod Amatoni, lecz musiał się cofnąć, straciwszy 60 ludzi. Powstańcy zbierają się około Okohandyi.

Francya. Były prezes ministrów Meline wygłosił w ubiegłą niedzielę na zebraniu republikanów w Soissons mowę, w której oświadczył: Musimy mieć potężną pierwszorzędną armię, również silną marynarkę. Wojna rosyjsko-japońska grozi bowiem wznieceniem pożaru w całej Europie.

Wojna na Wschodzie.

Trzeci atak na Port Artura. Urzędowo potwierdzają wiadomość o trzecim ataku na Port Artura w ubiegłą niedzielę. Bliższe szczegóły są następujące:

Flota japońska czyniła olbrzymie wysiłki, aby się dostać do Portu Artura. Przeszkodziła temu jednak straszna burza śnieżna i tylko 2 japońskie torpedowce »Asagiri« i »Hajatori« wdarły się do przystani. Nie udało się im jednak podpłynąć razem, dla tego każdy z nich, wystawiony na silny ogień armat rosyjskich, znajdował się w wielkiem niebezpieczeństwie. »Asagiri« przybył o godz. 3 po północy i zaatakował okręty rosyjskie, rzucając kilka torped. Jeden rosyjski okręt został trafiony torpedą. »Asagiri« po ataku odpłynął szybko, zasypywany ogniem z armat rosyjskich.

»Hajatori« przybył w dwie godziny później. Spotkawszy u wejścia do przystani dwa rosyjskie okręty, zaatakował je. Jeden krzyżownik rosyjski wyleciał w powietrze. »Hajatori« po ataku cofnął się pod ogniem armatnim.

Ambasador japoński w Londynie potwierdza wiadomości powyższe, dodając, że jeden okręt rosyjski został zniszczony.

Stanowisko Korei. Cesarz koreański przyjmował na posłuchaniu japońskiego ambasadora Hayaszi i oświadczył mu, że zgadza się zupełnie na postępowanie Japonii, nigdyby też nie powierzył swego państwa innemu mocarstwu, jak tylko Japonii. Również zezwolił cesarz koreański na przechód wojsk japońskich przez Koreę.

Plany Japończyków. Plan wojenny Japończyków jest prawdopodobnie następujący: Za pomocą części floty, rozstawionej pomiędzy portami Czifu a Czemulpo pragną oni zająć główną flotę rosyjską w zatoce Peczuli, a w tym czasie wysadzą dwie armie na Korei, które będą operować nad rzeką Jalu, gdzie pod Feuhuang-czeng oczekuje na nich armia rosyjska. Trzecią armię pragną Japończycy wysadzić na wschód

od Portu Artura, aby w ten sposób z boku pomagała armiom operującym nad rzeką Jalu. Szczegóły tego planu trzymają Japończycy w jak największej tajemnicy.

Nieszczęście na Jeziorze bajkałskiem. Olbrzymie jezioro bajkalskie przerywa, jak wiadomo, linię syberyjską tak, że przewóz podróżnych i towarów wszystkich odbywa się tam latem parowcami, a zimą sankami. Obecnie rząd rosyjski kazał ułożyć na twardym lodzie jeziora podkłady i szyny, aby pociągi przewożące wojsko mogły kursować po jeziorze. Dodać trzeba, że mróz dochodzi tam w lutym do 50° C., praca więc przy kładzeniu onych jest połączona z ogromnemi trudnościami. W dodatku wody Bajkału są zawsze niespokojne — i z przyczyn nie dość jeszcze wyjaśnionych burzą się nawet pod lodową powłoką. Ten ruch fal wywołuje pękanie lodu bardzo niebezpieczne dla ludzi podróżujących przez jezioro. Taki właśnie wypadek miał miejsce w nocy z 15 na 16 lutego; kiedy pionierzy rosyjscy kładli szyny w odległości 6 kilometrów od brzegów, pękł lód i nagle powstała szczelina na 200 metrów szeroka. Do przepaści wodnej wpadło 128 żołnierzy, 24 podoficerów i 8 oficerów, między nimi major Petrow. Wszyscy utonęli i lód zawarł się nad nimi prawie natychmiast.

Rozbicie pociągu wojskowego. W nocy na 19 lutego rozbił się w pobliżu jeziora bajkalskiego rosyjski pociąg wojskowy. Zabity 1 żołnierz, rannych ciężko 5-ciu, lekko 14 tu.

Lekarze polscy na placu boju. Z Warszawy wyjechało 75 lekarzy polskich na daleki Wschód, a mianowicie najpierw do Chabarowska. Lekarze ci, zapisujący się jako ochotnicy otrzymują po 350 rubli myta miesięcznie i po 500 rubli na koszta podróży.

Do niewoli zabrali kozacy pod Widszu japońskiego majora Tatcusapo, 5 żołnierzy i 2 osoby cywilne.

Nad rzeką Jalu podobno przyszło do potyczek pomiędzy Rosyanami a Japończykami. Amerykańskie gazety donoszą, że pierwsi utracili 2500 chłopa. Ile Japończycy stracili nie wiadomo.

Japończycy zamknęli częściowo port Artura. Port składa się z dwóch części, jednej wewnętrznej mniejszej, która ma tylko wązki wjazd, a z drugiej większej, z której się wyjeżdża na otwarte morze do zatoki Liao-tong. Gdy torpedy japońskie przy pierwszej potyczce uszkodziły rosyjskie pancerniki, torpedowce japońskie zbliżały się coraz więcej do wewnętrznego portu. Wskutek tego cieszyli się Japończycy, przypuszczając, że te okrety utoną i zamkną port wewnętrzny, coby niesłychanie utrudniło Rosyanom obronę. Okręty rosyjskie nie mogłyby swobodnie wjeżdżać i wyjeżdżać, nie mogłyby ładować węgla, amunicyi i t. d. Rosyanie jednak uszkodzone okręty naprawili, wodę wypompowali — i maszyny ruszyły okręty z miejsca. Wskutek tego Japończycy sami pomyśleli o zamknięciu portu.

Wysłali dnia 23 lutego r. b. 4 parowce (rozumie się stare i duże) napełnione materyałami wybuchowymi do portu. Parowce zatopione miały zamknąć port. Jeżeliby przez nie przejechał okręt, mogłaby nastąpić eksplozya, a rosyjski okręt wyleciałby w powietrze — o to Japończycy się już postarają.

Rzeczywiście udało się Japończykom częściowo to, co zamierzali.

Telegramy z Petersburga głosiły, że we wtorek zatopiono cztery japońskie pancerniki i dwa parowce. Wielkie zwycięstwo. Pancernik »Retwizan« okrył się chwałą!

Jednak owe cztery japońskie parowce były przeznaczone na zatonięcie i napełnione materyałami wybuchowymi; dwa wjechały na mieliznę, a dwa poszły na dno morza, tam tylko 32 stopy głębokiego. Flota rosyjska zniszczyła jednak dwa japońskie torpedowce.

Ładowanie wojsk japońskich. W Nagasaki odbywa się ładowanie wojska, celem wysadzenia go na ląd w okolicy Dalnego. Począwszy od 10 b. m. odeszło z Nagasaki przeszło 40 okrętów transportowych z wojskiem.

Przymierze japońsko-koreańskie. Pomiędzy Koreą a Japonią zostało zawartem dnia 22 b. m. przymierze. Przymierze to opartem jest na traktacie, zapewniającym Japonii współdziałanie w reformach wewnętrznych w Korei. — Korei niezawisłość i całość granic.

Korea idzie na pomoc Japonii. Rząd koreański postanowił wysłać swe wojska, aby postępowały wspólnie z Japończykami.

Chiny chcą wojny z Rosyą. Jenerałowie chińscy: Czijam i Ma protestują przeciw neutralności Chin. Juanszikaj i inni wicekrólowie wzywają cesarza chińskiego, aby zawarł bezwarunkowo sojusz z Japonią.

Zajście japońsko-francuskie. Poseł japoński w Seul zwrócił się do rządu koreańskiego z wezwaniem, aby odesłał posłowi francuskiemu papiery uwierzytelniające i paszport. Jeśli wiadomość ta jest prawdziwa, byłaby zapowiedzią poważnego konfliktu japońsko-francuskiego, gdyż zwrócenie paszportu równa się wydaleniu posła.

Opieka nad sierotami.

(Dokończenie).

XXI. O obowiązku gminy do współdziałania w sprawach opiek i kuratel.

Już na początku nadmieniliśmy, iż obowiązkiem zwierzchności gminnej jest czuwanie nad tem, aby sieroty, pozbawione pieczy rodzicielskiej nie pozosta-

wały bez opieki i zawiadamianie właściwego sądu o potrzebie ustanowienia opieki w każdym szczegółowym wypadku, aby każda sierota jak najrychlej miała ustanowioną opiekę. Taki sam obowiązek ciąży na zwierzchności gminnej w wypadkach, w których zachodzi potrzeba ustanowienia kurateli. Lecz działalność zwierzchności gminnych w sprawach opiekuńczych i kuratelarnych nie ogranicza się tylko do powyższych czynności i nie kończy się na nich, ale sięga znacznie dalej.

Zwierzchności gminne a przedewszystkiem naczelnicy gmin mają bardzo ważne i obszerne zadanie do spełnienia na tem polu. Do nich bowiem w pierwszym rzędzie należy czuwanie i nadzór nad tem, w jaki sposób opiekunowie i kuratorowie spełniają poruczone im obowiązki.

Wprawdzie obowiązek zwierzchności gminnej do wykonywania nadzoru nad opiekunami i kuratorami nie jest określony wyraźnie i szczegółowo w ustawie cywilnej. Ale to wypływa z natury rzeczy i z określonego w ustawie gminnej zakresu działania gminy i zwierzchności gminnej. Zaś przedewszystkiem stanowisko prawne, przeznaczone zwierzchności gminnej w ustroju społecznym, wkłada na nią powyższy obowiązek.

Wszak wójt gminy wraz z asesorami stanowi głowę tego ciała, które przedstawia gmina. Oni są niejako ojcami i naturalnymi opiekunami całej gminy oraz poszczególnych jej członków. Jako tacy powinni rozciągać troskliwą opiekę również nad tymi, którzy najwięcej potrzebują, a takiemi są właśnie sieroty, pozbawione pieczy rodzicielskiej jak również osoby, które z powodu wad ciała, niedołęstwa umysłu lub z innych przyczyn nie mogą same zawiadywać swemi sprawami.

Sądy opiekuńcze powszechnie uznają to przeznaczenie gminy i same powołują zwierzchności gminne do współdziałania w sprawąch opiekuńczych i kuratelarnych. W szczególności, gdy się rozchodzi o ustanowienie opiekuna lub kuratora, lub o zbadanie i załatwienie rachunku z zarządu majątkiem małoletniego albo kuranda, sądy opiekuńcze zwykle zasięgają opinii zwierzchności gminnej, która tym sposobem stanowi niejako organ pomocniczy sądu opiekuńczego przy sprawowaniu nadzoru nad czynnościami opiekunów i kuratorów i jest poniekąd ogniwem, pośredniczącem pomiędzy sądem opiekuńczym a opiekunami i kuratorami.

I nie może być inaczej. Sędzia opiekuńczy, który ma w swoim powiecie po kilkadziesiąt gmin a w każdej gminie po kilka lub kilkanaście opiek, nie może wejrzeć własnemi oczami w szczegóły każdej opieki. Siedząc w swem biurze za zielonym stolikiem nie może wiedzieć dokładnie o wszystkiem, co się dzieje ze sierotami i kurandami w każdej gminie i jak poszczególni opiekunowie i kuratorowie spełniają poruczone im obowiązki. Do tego jest mu koniecznie potrzebną pomoc zwierzchności gminnej, która będąc na miejscu może każdej chwili przekonać się i sprawdzić czy sieroty i kurandzi nie doznają krzywdy od swych opiekunów i kuratorów, czy oni zajmują się gorliwie wychowaniem sierot, powierzonych ich opiece i czy należycie wypełniają swe obowiązki. Nadużycia opiekunów i kuratorów nie dadzą się tak łatwo ukryć przed zwierzchnością gminną, w oczach której opiekunowie i kuratorowie wykonują poruczone im czynności.

W innych krajach istnieją t. z. rady familjne lub opiekuńcze, które mają powierzony nadzór nad opiekunami i kuratorami. U nas w Galicyi ani w żadnym kraju koronnym cesarstwa austryackiego nie ma urządzenia tego rodzaju. Dlatego obowiązek ten spada w całości na zwierzchności gminne.

Wobec tego zwierzchności gminne a w szczególności naczelnicy gmin powinni bardzo sumiennie i skrupulatnie wykonywać nadzór nad opiekunami i kuratorami i o wszelkich nadużyciach, zdrożnościach, uchybieniach lub zaniedbaniach bezzwłocznie donosić sądowi opiekuńczemu.

W razie zaniedbania tych powinności spada na zwierzchności gminne ciężka odpowiedzialność, gdyż tym sposobem stałyby się współwinnemi tych szkodliwych następstw, które nieuczciwość lub niedbalstwo opiekunów i kuratorów, sprowadza dla sierot, kurandów i całego społeczeństwa.

Gdyby naczelnicy gmin i ich zastępcy spełniali sumiennie nadzór nad opiekunami i kuratorami i zapobiegali nadużyciom z ich strony jak również zaniedbywaniu przez nich powierzonych im obowiązków, nie byłoby tej niemoralności i tego zdziczenia obyczajów, jakie teraz często spostrzegamy w pośród młodzieży wiejskiej. Niestety obecnie wydarza się zbyt często, iż wyrostki, wychodzący zaledwie z lat dziecinnych, nie mający ani Boga w sercu ani sumienia, lekceważą starszych, nie mają poszanowania dla prawa, dopuszczają się bluźnierstwa i ciężkich występków a nawet zbrodni. Przyczyną tego zepsucia obyczajów jest po największej części opieszałość i niedbalstwo opiekuna w pracy nad wychowaniem sierot powierzonych ich opiece. A nie byłoby tego złego na świecie, gdyby zwierzchności gminne wykonywały sumiennie i gorliwie nadzór nad opiekunami. Dlatego kończąc tę pogadankę odzywamy się do sumienia zwierzchników gmin i ich zastępców, aby nie zaniedbywali tych najświętszych obowiązków społecznych, jakie na nich ciążą, bo od tego zależy podstawa życia moralnego przyszłych pokoleń i przysporzenia gminie i krajowi prawych i użytecznych obywateli.

Mieczysław Szybalski.

ROZMAITOŚCI.

Biura pośrednictwa pracy. Uchwała sejmu galicyjskiego, by we wszystkich powiatach były biura wywiadowcze dla szukających w pracy, została życzliwie przyjęta przez ministeryum w Wiedniu i ma być niebawem przez cesarza zatwierdzoną.

Prosimy zawiadomić wszystkich, którzy jeszcze nie zaprenumerowali gazety „Prawdy", że prenumerata od pierwszego marca do końca tego roku wynosi tylko 3 korony. Kto pośle przynajmniej 1 koronę naprzód, temu zaczniemy wysyłać gazetę.

Szczególnie robotnicy wychodzący za granicę powinni zaopatrzeć się w gazetę, która będzie dla nich jakby aniołem pocieszycielem, i „Słowo Boże" przypomni im obowiązki chrześciańskie i pokrzepi na duchu.

Nie żałujcie kilka koron na strawę duchową, a nie naśladujcie tych, którzy wydają po kilkanaście koron na tytoń a 3 koron nie dają na oświatę. Tym, którzy nie umieją pisać, napiszcie na przekazie adres redakcyi „Prawdy", a gdy z góry jedną koronę nadeślą, zaraz poślemy im gazetę. Resztę zapłacą później, ale w tym roku. *Redakcya.*

Co to jest srebro amerykańskie. Ponieważ ogłaszają w gazetach, że bajecznie tanio można nabyć kilkadziesiąt przedmiotów jak: łyżek widelców i t. d. ze srebra amerykańskiego, przeto podajemy do wiadomości czytelnikom następujące zdarzenie: Pewna pani kupiła lichtarz ze srebra amerykańskiego. W krótkim czasie lichtarz zczerniał. Gdy zaczęła badać wrzekome srebro, przekonała się, że to zwyczajny ołów.

Kradzież socyalisty Żelaszkiewicza. Mamy w naszym kraju kasy chorych, do których należą robotnicy i rzemieślnicy. Każda kasa ma samorząd i zostaje pod opieką władzy. Prawie we wszystkich tych kasach rządzą jak szare gęsi socyaliści. Obrazek tych ich rządów pokazują dnie ostatnie. We Lwowie dyrektorem kasy chorych był jeden z przywódców socyalistycznych, nazwiska Żelaszkiewicz. Brał sobie piękną płacę — bo prawie 300 kor. miesięcznie. Z zawodu kamieniarz, a potem agitator — socyalista. Przed dwoma tygodniami doniósł ktoś do namiestnictwa o nieporządkach, jakie już od dłuższego czasu panowały w kasie chorych u dyrektora Żelaszkiewicza. Dnia 25 lutego komisya kontrolująca wysłana z ramienia namiestnictwa, zarządziła aresztowanie p. dyrektora, by przed kratkami się sądowemi wytłumaczył się p. Żelaszkiewicz, gdzie się ulotniły tysiące, złożone z krwawej pracy robotników i rzemieślników! Suma okradzionych pieniędzy dochodzi 20.000 koron!

Czego nie kradną? W ostatnich tygodniach grasuje we Wiedniu szajka osobliwych złodziei, którzy kradną po nocy.... ogony końskie. Dotychczas poobcinali oni ogony przeszło stu koniom. W dniu 26 lutego wtargnęli złodzieje do stajni przedsiębiorcy powozów Herzera w Brigittenau i poobcinali najpiękniejszym rasowym koniom włosień, aż po samą nasadę ogona. Właściciel ocenia swą szkodę na 2000 K.

Japońskie pieśni wojenne. Od czasu jak wybuchła wojna Japonii z Rosyą, pojawiają się z Japonii przeróżne wojenne pieśni patryotyczne, zachęcające do boju za ojczyznę. Podają ich brzmienie dzienniki angielskie. N. p. taka jest jedna: „Obetnij orłowi skrzydła, a utrzymasz pokój na dalekim Wschodzie. Orzeł lata szeroko, ale wschodzące słońce oświetli całą ziemię. Szpony orła są ostre, ale miecz japoński wyciągnięty z pochwy wypędzi go z dalekiego Wschodu. Gdy orła głowa odpadnie odcięta, Rosya zapłacze, że wszczęła walkę z Japonią". — Jeszcze namiętniej brzmi pieśń inna: „Rozbójnicza Rosyo! Ciągle burzysz pokój na najdalszym Wschodzie! W Imieniu Boga i ludzkości Japonia musi cię pokonać. Tchórzliwa Rosyo! W Imię pokoju skradłaś kraj kupiony przez Japonię krwią swych synów. Chełpliwa Rosyo! Pysznisz się hardo swym orlim lotem! Twój Cesarz zwołał Radę dla pokoju, a ty go łamiesz? Biedna Rosyo! Jesteś jak ślepy wąż. Historya powtarza się. Orzeł rzymski zdruzgotany i znieważony jest protoplastą twego orła. Bezrozumna Rosyo! Niezgodna wewnątrz, jak możesz zdobyć kraj innych? Rosyo! Jesteś jako stado wron"! Ostatni zwrot jest najcięższą obelgą. W symbolice Japończyków stado wron przedstawia szczyt bezrozumu i tchórzowstwa. — Inny poeta nawołuje: „Naprzód! Naprzód! nasi bohaterowie! Nasz sztandar Wschodzącego Słońca zatkniemy na murach Petropawłoska nad Newą! Sztandar wschodzącego słońca, to obraz naszych nadziei. Pokój ukryty w pochwie miecza i w dymie prochu!"

Co myśli syn o swoim ojcu? Gdy ma chłopiec lat 10 myśli sobie, że jego ojciec wie bardzo dużo; gdy ma 16 lat, sądzi, że wie tyle co i ojciec; gdy ma młodzieniec lat 20, jest przekonany, że wie dwa razy tyle co ojciec; gdy ma 30 lat, uważa, że byłoby dobrze ojca się czasem poradzić; gdy ma lat 40, mniema, że ojciec wie jednak trochę więcej; gdy ma lat 50, zaczyna szukać rady u ojca; gdy ma 60 lat, a szczególnie, gdy ojciec już nie żyje, uważa ojca za najmądrzejszego z ludzi, jacy byli na świecie.

Przytomny chłopczyk. Było to w Belgii, w r. 1895. Chłopczyk, który dopiero przysposabiał się do pierwszej Komunii św., jechał koleją z Namur do Brukselli. Jadąc czytał sobie w książce. Wtem przyszedł ku niemu pan ze siwą brodą i złotemi okularami i zapytał: „cóż tam czytasz przyjacielu?" „Ciekawe opowiadanie o murzynku, który mimo wielkich trudności przyjął Chrzest św. i Komunię św." „A tyś już przystępował do Komunii św.?" „Nie, ja dopiero się przygotowuję." „A cóż ty wierzysz o Komunii św.?" Wierzę mocno, że to jest pożywanie prawdziwego Ciała i Krwi Pana Jezusa pod postacią chleba." „A czy to jest możliwe?" „U Pana Boga jest wszystko możliwe. Pan Bóg potrafił z niczego świat stworzyć, to potrafi też chleb i wino przemienić w swe Ciało i Krew Najświętszą." „Jeżeli jest Bóg, to może to uczynić. Ale kto widział Boga? Ja jestem profesorem, zbadałem całą przyrodę i nigdziem nie znalazł śladu Boga." „Toś pan chyba nie chciał Boga znaleść. Przecie każda trawka i kwiatuszek głosi nam mądrość Boską. A cóż dopiero cały świat? przecie musiał świat ktoś uczynić. Samo się nic nie zrobiło, nawet dom się sam nie zrobi." „Chłopcze, tyś za mały jeszcze, abyś mię uczył. Ja wierzę tylko w to, co można widzieć." — „No a rozum swój czy pan kiedy widział? Chyba nie. Toby trzeba sądzić, że pan nie ma rozumu." Na to „uczony" nie wiedział już, co powiedzieć. Wszyscy, co siedzieli w wagonie i słyszeli tę rozmowę, zaczęli w głos się śmiać i wołać: „Bardzo dobrze chłopaczku się spisałeś! Doskonale!"

Nie dobrze słychać. Lamentuje ktoś „z pod Wadowic" w Nrze 9 „Prawdy", że „źle słychać" z okazyi, że nie znalazł się pan, katolik, któryby kupił majątek Tłuczań górną i że dlatego majątek ten przeszedł w ręce spółki żydowskiej. Nic dziwnego! Idziemy w tym kierunku szybko, za szybko naprzód. Jak między ludnością wiejską trudno o łączność dla braku wzajemnego zaufania i braterskiej życzliwości, bo każdy mądrzejszy od drugiego a w głowie ledwie trochę „sieczki", myśli tylko o sobie, a innych podejrzywając, sam przy sprawie choćby publicznej patrzy swój interes ubić; tak podobno i w tych Towarzystwach, Bankach i radach powiatowych mało, bardzo mało myśli, starania i zabiegów rzetelnych o dobro publiczne, o dobro drugich. Są, bo są wyjątki, ale ci zazwyczaj jak na wsi tak i gdzieindziej cicho muszą siedzieć, bo krzyczeć czy nie potrafią, czy też nie chcą. Zresztą patrzymy się na to, jak się to „pięknie" usuwa ludzi

znanych z prawości charakteru, stałych i uczciwych zasad, od Rad czy gminnych, czy powiatowych, czy Komitetów jakichkolwiek, które mają pracować dla dobra publicznego i każe się im siedzieć za piecem cicho. A ci wykluczeni od pracy społecznej, choć dusza się rwie, krzyczeć nie potrafią, bo ich krzykacze przekrzyczą — i krzyczeć zresztą nie chcą, bo nie chcą błaznować — chcą tylko robić.

Przy tej okazyi radbym się spytać Rady powiatowej w Wadowicach, jak też załatwiono podania dotyczących gmin w sprawie niszczenia dróg komunikacyjnych rok rocznie przez przedsiębiorców dostawy kamieni na drogę rządową. Drogi niszczą przedsiębiorcy przeokropnie — a wynagrodzenia za to nie ma żadnego. Przecież to niesprawiedliwe! Wszak jest ustawa po temu. Czyż Rada powiatowa nie ujmie się za gminami? *Z pod Wadowic.*

Porada prawna. Franc. S. gosp. z B. jadąc z Brzeska dnia 5 stycznia 1904 (t. j. we wigilię Trzech Króli) wraz z 3 innymi gospodarzami wstąpił do karczmy w Dąbrówce. Gdy nasi znajomi już dobrze sobie podchmielili, Mechel Zeughäuser karczmarz, namówił Fr. S. by kupił u niego nową sieczkarnię za 61 K. Po krótkim targu zgodził S. ową sieczkarnię u Mechla za 61 kor. z kredytem 15 miesięcznym — no i podpisał własnoręcznie akcept, jaki mu podała córka owego żyda, poczem S. zabrał sieczkarnię do domu.

Gdy na drugi dzień t. j. w święto Trzech Króli nasz gospodarz wytrzeźwiał i przyszedł do przekonania, że sieczkarnię w niego wmówiono gwałtem i że jej nie będzie w stanie z powodu licznych długów wypłacić, w trzecim dniu t. j. 7 stycznia rano odwiózł ją nazad do Dąbrówki Mechlowi Zeughäuserowi. Chociaż żyd sieczkarni niechciał przyjąć, mimo to ją pozostawił.

Tymczasem w dniu 3 lutego b. r. otrzymał S. rachunek z fabryki Karol Drössler z daty 3 stycznia 1904 (chociaż sieczkarnię ugodził w dniu 5 stycznia 1904) Neutitschen (Nowy Iczyn, Morawy) wraz 2 czekami poczt. kasy oszcz.

W rachunku tym nadmieniono, że stało się to za pośrednictwem agenta Szymona Klipsteina (żyda, a to nie prawda, bo kupił od Mechla Zeughäusera, tudzież podano tam cenę 62 kor. (a zgodzono tylko za 61 kor.) płatną do 3 kwietnia 1905, a więc w terminie 13 miesięcznym a nie jak stanęła umowa, w 15 miesięcznym terminie.

Z owego przedstawienia wynika:

1) że sieczkarnię zgodził S. w dniu 5 stycznia a nie 3 stycznia (jak stoi na rachunku firmy Drössler z 3/1 b. r.)

2) że kupił takową u Mechla Zeughäusera a nie Szymona Klipsteina (tego ostatniego nie widział na oczy);

3) że termin wypłaty naznaczono 13 miesięczny, a nie 15, jak z Mechlem była zgoda;

4) że S. będąc podpitym dobrze (ale nie pijanym), podpisał akcept własnoręcznie.

W dodatku podaję, że Mechel Zeughäuser jest teściem agenta Syme Klipsteina. Co więc robić?

a) Czy S. ma wziąć nazad sieczkarnię od Mechla Zeughäusera i płacić ratami firmie Drössler?

b) czy też udać się na drogę prawa, gdzie i przeciw komu o unieważnienie ugody (akceptu)?

Odpowiedź. 1) Gospodarz S. powinien wziąć nazad sieczkarnię od M. Zeughäusera, gdyż umowa była ważna (nie był zupełnie pijany) i Mechelowi Z. zapłacić za pokwitowaniem.

2) Odpisać firmie Drösslera, że nie zawierał z nią umowy, więc jej nie będzie płacił, gdyż należy się obawiać, że jest oszustwo, przeto musiałby dwa razy płacić, gdyby nie zostało wykryte, t. j. zapłaciłby 61 koron Mechlowi, a 62 koron Drösslerowi.

3) Z całego zdarzenia wynika, że należy unikać żydów: nie pić u żydów, nie kupować za pośrednictwem ajentów żydów i t. d.

Przewrotność czy głupota? Dostałem kiedyś paczkę ze sklepu owiniętą w gazetę ludowców. Gdym ją przeczytał, zapytałem się w duszy, czy oni są tak przewrotni czy też tak głupcy. Bo cóż tam znalazłem? Oto taką mowę: Księża nie chcą oświaty ludu. Dawniej mieli oni szkoły w rękach, a było ich mało i były gorsze aniżeli dzisiejsze. Ja sobie pomyślałem na to: Dawniej były drogi gorsze aniżeli dzisiaj, a już kolei nie było żadnych, a przecież księża nie mieli dróg pod sobą. Dawniej pługi były gorsze a dziś lepsze. Gdy dawniej nikt się o oświatę ludu nie troszczył, zakładali księża szkoły parafialne. Gdyby nie oni, toby nie było szkół żadnych.

W innem miejscu tej samej gazety pisze ktoś tak: Nie trzeba się spowiadać, jeżeli kto czyta zakazaną gazetę, bo co innego gazeta, a co innego grzech. Na to możnaby mu odpowiedzieć tak: Nie trzeba się spowiadać, gdy kto ukradł w lesie drzewo, bo co innego drzewo, a co innego grzech.

A jeszcze gdzieindziej piszą ludowcy: Religia i kościół nie mają nic do polityki. Otóż zapytam ich, czy polityka ma się oglądać na Pana Boga? Czy wolno uchwalać ustawy niezgodne z prawem Bożem? Jeżeli nie, to macie dowód, że Kościół musi potępiać politykę niesprawiedliwą, a więc musi się mieszać do niej. *F. Meres.*

Socyaliści codzień zapewniają, że wszyscy źli, wszyscy złodzieje, wszyscy niesprawiedliwi, a dobrzy, moralni, sprawiedliwi jedynie tylko oni, to jest socyaliści. I cóż się pokazało? Oto socyalista, naczelnik partyi socyalno demokratycznej we Lwowie, okradł kasę robotniczą na 20 tysięcy koron. Jest to towarzysz Żelaszkiewicz. Niechże wiec socyaliści będą trochę skromniejsi i niech nie mówią, że w państwie socyalistycznym nie będzie złodziei.

Takich więcej. Podajemy tu list jednego z nowych prenumeratorów dla wzmocnienia innych na duchu.

Dziwię się i zarazem boleję nad tem, że tyle jest ludzi którzy odstąpili od „Prawdy" z jakich powodów, pojąć tego nie mogę, gdyż „Prawda" jest tak dosadnem pismem, że jej nikt zarzucić w niczem nie może jak w sprawach społecznych, jak i religijnych; w sprawach społecznych poucza, oświeca, przestrzega i t. d., w sprawach religijnych wyjaśnia prawdy od Boga nam objawione i toruje nam drogę prawdziwą do szczęśliwej wieczności, do nieba.

Jakże zdziwiłem się, że 150 prenumeratorów odstąpiło „Prawdy" (wyczytałem to w Nrze 9 „Prawdy"), cóż więc mamy o tych ludziach sądzić, którzy „Prawdę" dobrowolnie odrzucają? Jeżeli „Prawdę" odrzucają, gdzież się i zaczem udadzą? Nie zrozumieli i nie rozumieją „Prawdy", dlatego siebie narażają na szkodę moralną a redakcyę na stratę i szkodę pieniężną. Radbym im wszystkim przypomnieć przykład Żydów na puszczy, którzy sprzykrzyli sobie mannę a za zgniłem mięsiwem egipskiem tęsknili. Oj, gorzko potem tego żałowali, gdyż żaden ze sprzeciwiających się nie wszedł do ziemi mlekiem i miodem płynącej. Niechże się strzegą i ci, by się im coś podobnego nie stało. Ja co dopiero poznawszy „Prawdę" zaraz stałem się jej zwolennikiem i pożytek już taki odniosłem, że nie za 4 korony ale ani za tysiąc nie dałbym go. Każdy odnieść może pożytek memu podobny, kto zechce czytać i rozumieć, a zrozumiawszy stosować się do tego, czego nas „Prawda" uczy i to wypełniać, co nam nakazuje.

Miliony idą na marność: na gorzałkę i tytoń a tego

nie liczymy; a na pismo tak dosadne i pouczające żałować mamy tych kilku halerzy! To chyba być nie powinno!!! Choćby tylko jeden kubek gorzałki mniej wypić, albo jedno cygaro mniej wypalić na dzień, to by za każdy rok z góry można było prenumeratę zapłacić; nikt by szkody na tem nie poniósł, a pożytek byłby nieoszacowany żadną kwotą pieniężną. Niechże choć z Was Szanowni Bracia prenumeratorzy żaden nie naśladuje przykładu (doprawdy tak nieuczciwego i niesumiennego).

Umiejmy oceniać starania i zabiegi naszej kochanej Redakcyi, która więcej stara się o dobro nasze, niż o pożytek własny. Patrzmy jaki to pożytek ze swego dzieła ma nasza Szan. Redakcya: 600 koron straty i to od swych abonentów. Tak być nie powinno, a jeśliby co rok podobną stratę poniosła (czego się nie spodziewam), czy „Prawda“ przestałaby być „Prawdą“? nie „Prawda“; ale my musielibyśmy ponosić szkodę i stratę nie powetowaną. Jedni podwójną szkodę ponosićby musieli, albowiem obciążyliby sumienie krzywdą, a nadto byliby pozbawieni „Prawdy“ jakby dzieci matki. My zaś ponieślibyśmy szkodę niewinnie, będąc przez pierwszych skrzywdzeni, a ta szkoda powiększyłaby krzywdę tych pierwszych. By zaś do tego nie przyszło, nie ja, ale wszyscy temu zaradzić możemy. W tym celu zachęcajmy swoich współbraci do uiszczenia się z zaległości i **zjednywajmy stałych i wiernych prenumeratorów.**

Tym sposobem możemy wyjednać i utorować tryumf naszej ulubionej „Prawdzie“ i zaświta w naszych domach i zagrodach zdrowa oświata i nieoceniony posiew „Słowa Bożego“. Tego życzy wszystkim *Andrzej Habowski.*

Zbrodnia świętokradztwa. W Szczepanowie (pow. Brzesko), miejscu urodzenia św. Stanisława, biskupa krakowskiego, z 10 na 11 b. m. w brutalny sposób okradziono kościół parafialny. Złoczyńcy przy pomocy siekier i 2 drabin wdarli się do wnętrza świątyni Pańskiej, gdzie zabrano coś około 500 kor. a następnie wywaliwszy drzwi, uciekli przez zakrystyę. Żandarmerya już jest podobno na tropie rzezimieszków. Twierdzą tutaj, że przyczyną onej zbrodni, onego zwyrodnienia ludzkiego jest podobno wódka, karty i hulatyki weselne. Bliższe szczegóły podam znowu kiedyś. Narazie dodaję tylko, że straż kościelna właśnie w tym samym czasie zabawiać się miała na niedalekiem weselisku. Piękne wypełnianie obowiązków — ani słowa...

Parcelacya Wolicy jest już na ukończeniu. Już tyle razy polecaliśmy ją naszym Czytelnikom i jeszcze raz to czynimy. Ci, co się zgłosili, niech się czemprędzej wybiejają do Wolicy. Wszystko ułatwia niezmordowany Ksiądz Huciński. Do niego we wszystkich sprawach należy się zwracać. Adres: X. Huciński, Nadyby-Wojutycze.

Na budowę kościółka w Wolicy ofiarowali: JW. Hr. Zamojski z Zakopanego 20 K., JW. X. Inf. Łękawski z Przemyśla 20 K., Przew. X. Kulisz z Sambora 10 K. 90 hal., Przew. X. Kędzior z Sambora 4 K., Przew. X. Miętus z Sambora 9 K., WP. Smołuchowa 2 K. 40 hal., Wydział powiat. z Sambora 50 K., Wna N. N. stułę, WP. Ostrowska z Adamówki 2 K. Bóg zapłać wszystkim za ofiary.

Ks. Huciński

Starożytnym Babelem jest miasto Chicago w Ameryce. Mówią tam bowiem 40 językami, 14 z tego przez więcej jak 10,000 mieszkańców. Gazety wychodzą w 10 rozmaitych językach, a nabożeństwo odprawia się w 20 językach.

Trwałość drzewa. Ażeby drzewo budulcowe narażone na wpływy atmosferyczne od zepsucia uchronić, okazało się bardzo dobrem impregnowanie (napuszczanie) drzewa asfaltem w połączeniu z innym powstrzymującym gnicie środkiem.

Drzewo mające być do budowy użyte, suszy się a następnie zanurza w gorącym rozczynie asfaltu i karbolu. Przez oziębienie paruje rozczyn i pozostawia na powierzchni drzewa cieńką warstwę asfaltu, która stawia opór wodzie i kwas karbolowy w porach drzewa zatrzymuje. Nadto po takiem nasyceniu tym środkiem posiada drzewo gładką czarną powierzchnię i wszelkie dalsze pokostowanie drzewa jest zbytecznem.

Tępienie grzyba domowego. Przewiew powietrza wytępia grzyba w przeciągu 24 godzin. Działanie zaś światła i przewiew zarazem powodują w przeciągu kilku godzin wysuszenie grzyba. Polewanie drzewa rozczynem solnym zapobiega pojawianiu się grzyba; im więcej skoncentrowany, im silniejszy jest rozczyn, tem skuteczniejsze działanie. Silny rozczyn witryolu miedzi działa jeszcze skuteczniej od rozczynu solnego. Także i kwas karbolowy zabija go bardzo prędko. Najlepszym jednak środkiem, obecnie najwięcej przy tępieniu grzyba używanym jest nafta. Tym środkiem powleczone miejsca w których się grzyb znajduje, czernieją odrazu, schną, poczem odpadają, a nadto miejsce to pozostanie i nadal wolne od grzyba. Przy odbytych próbach, gdzie inne żrące płyny i przewietrzanie itp. nie pomogło, nafta poskutkowała. Zasadą jest kilkakrotne użycie, dopóki odnowienie się grzyba nie zostanie usunięte.

Za długie użytkowanie krów. Jednym z częstych błędów w hodowli bydła jest i ten, że za długo zużytkujemy krowy. Trzymanie starych krów jest nie uzasadnione a mianowicie z następujących względów: 1) Im starsze krowy, tem większe niebezpieczeństwo zachorowania tychże na tuberkulozę. Doświadczenia wykazały, że młode zwierzęta stosunkowo rzadko zapadają na tuberkulozę i że procent chorych zwierząt z wiekiem tychże nadzwyczajnie wzrasta.

2) Siła żywotna zwierząt zanika z postępem wieku. Krowy nie przerabiają już wówczas dostatecznie pokarmu, upuszczają wartość mleka, a mianowicie opada znacznie zawartość tłuszczu, a więc najważniejszą składnię mleka.

3) Czem starsze krowy, tem trudniej się tuczą i tem szczuplejszą jest wydajność mleka.

4) Dobroć mleka jest mniejszą. Mleko krów starych traci na smaku, a masło z takiego mleka jest pośledniej wartości. Te okoliczności nie dość dostatecznie oceniamy, a przecież mleko kilku krów starych może zepsuć mleko całej obory. Te cztery punkta dowodzą aż nadto, że trzymanie krów do pewnego wieku starości jest nierozsądnem.

Racyonalnem i polecenia godnem jest trzymanie krów nie dłużej jak 8 lat. Wyjątek naturalnie stanowić tu będą krowy ras szlachetnych, które dla zapłodu usiłujemy trzymać jak najdłużej.

Z ruchu ludowego.

Zwycięstwo katolików nad socjalistami. Dnia 19 lutego br. odbyły się w Tarnowie wybory do powiatowej kasy chorych. Stanęli do walki katolicy i socjaliści ze żydami. Ci ostatni zostali na głowę pobici. Na 1181 głosujących otrzymała partja katolicka 867 głosów, a socyaliści 314. Cześć należy się za to katolikom z Tarnowa, bo jak jeden mąż stanęli do urny wyborczej. Bodaj więcej było takich wyborów!

Dnia 6 marca o godzinie 4-ej po południu w niedzielę, odbędzie się w „Przyjaźni“ na Prądniku Czerwonym zebranie stowarzyszenia. Uprasza się Członków o łaskawe przybycie. (Także z Kółka rolniczego).

Dnia 10 marca we czwartek o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się poufne zebranie „Przyjaźni“ krakowskiej. Zagai pogadankę X. M., na temat: „Stowarzyszenie i jego działalność“. Spodziewane liczne przybycie!

Związek śląskich katolików. Już trzeci rok, jak nie dawało znaku życia to stowarzyszenie i w głębokim było śnie pogrążone. Dopiero w lutym tego roku odbyło się walne zebranie związku. Oprócz sprawozdania z działalności, którą

przyjęto do wiadomości, postanowiono wskrzesić działalność stowarzyszenia i wziąść się do roboty w duchu chrześciańsko-socyalnym. Głównym środkiem w tym celu mają być regularne zebrania ludowe w powiatach księstwa Cieszyńskiego, przynajmniej trzy w każdym powiecie corocznie. Nadto ma Związek pracować przez pisma i prasę.

Szczęść wam Boże! Katolicy — Polacy. Obyśmy my tu w Galicyi jak najbardziej poszli za waszym przykładem.

Szarada.

Pierwsze liczba — a komuż nieznana?
Druga z trzecią rola niezrównana.
Przy pierwszych trzecich każdy chętnie siada,
W całości rolnik swoje skarby składa.

Rozwiązanie zagadek z numeru 9: 1) „kawka“, 2) litera „k“ nadesłali: J. Sumera, Br. Lewicki, J. Szulc.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

J. Kozaczewski. „O Grób Zbawiciela“ posyłamy tylko wtedy, gdy otrzymamy należytość, licząc zeszyt po 12 hal.

W. Mars. 19 dalszych zeszytów wysłaliśmy 20 lutego. Jeżeli nie doszły dotąd, poszlemy powtórnie, a może kto wstąpi do redakcyi, to weźmie przy okazyi, boby znown mogłyby zginąć.

Ant. Kozak. Na prenumeratę poczekamy. Szaradę z pewnemi zmianami może zamieścimy później.

M. Kapel. „O grób Zbawiciela“ posyłamy tylko po otrzymaniu należytości. Można posłać odrazu 2 K. 40, to będą zapłacone zeszyty 10 - 30.

Kalendarz kościelny.

6 **Niedziela Głucha**, Marcyana. — 7. Poniedziałek. Tomasza z Akwinu. — 8. Wtorek, Jana Bożego. — 9. Środa, Franciszki. — 10. Czwartek, 40 męczenników. — 11. Piątek, Konstantyna. — 12. Sobota, Grzegorza W.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.